

GŁOS MIĘDZYRZECKI

DWUTYGODNIK

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Rok III.

Międzyrzec, 15 stycznia 1928 r.

№ 1.

Adres Redakcji i Administracji:
Międzyrzec, ul. Piłsudskiego № 65.
Konto czekowe P. K. O. 64.973.

Prenumerata: rocznie 5.00, półrocznie 2.50,
kwartalną 1.25. Numer pojedynczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń Cała strona 80 zł.,
1/2 str. 40 zł., 1/4 str. 20 zł., 1/8 str. 10 zł.
Drobne po 20 gr. od wyrazu (petit).

Od Redakcji.

Numerem dzisiejszym rozpoczynamy czwarty rok pracy istnienia „Głosu”. A do naszych Czytelników mamy taką prośbę:

Informujcie nas o wszystkim co się w Waszej wsi czy okolicy dzieje. Nie krępujcie się formą ani stylem. Postarajcie się, by „Głos” był naprawdę „Głosem” Międzyrzeczyzny, zwierciadłem odbijającym jej życie. Piszcie o tem, co Was cieszy, i co boli, dajcie wyraz swoim życzeniom, piętnujcie zło, pochwalcie trud i pracę. Czytajcie i rozszerzajcie wśród znajomych „Głos”.

Starać się będziemy dawać obraz dokładny życia społeczeństwa Międzyrzecza i Międzyrzeczyzny, informować o zarządzeniach władz, zarówno miejskich czy gminnych, jak i starościskich i wojewódzkich, informować o życiu Podlasia i Polski oraz o ważniejszych wydarzeniach w świecie, poruszać wszystkie ważniejsze kwestje, któreby mogły naszych czytelników zainteresować.

Mamy przyrzeczoną współpracę wszystkich wybitniejszych pracowników na niwie społecznej w powiecie.

Demokracja a lud.

Rozmawia się często między drobnymi rolnikami o różnych stronnictwach, o tem, które z nich są dla ludu wiejskiego najbardziej odpowiednie. Nie chciałbym się mieszać do tej rozmowy, nie przypisuję sobie bowiem prawa udzielania komukolwiek porad w tej sprawie. Ale chciałbym trochę tej rozmowie dopomóc, wyjaśniając, jaki powinien być nasz stosunek do demokracji.

Przedewszystkiem, co to jest demokracja? Jest to taki ustrój państwa, przy którym państwem rządzą dorośli i zdrowi na umyśle obywatele, mając w tem równy głos i równe prawo. Inaczej mówiąc nazywamy państwem demokratycznym takie państwo, w którym nikt się nie rodzi z przywilejem większego niż inni wpływu na sprawę rządzenia państwem. Zazwyczaj państwo demokratyczne bywa r e c z a p o s p o l i t ą. Są jednak i monarchje, jak Anglja albo Belgja, którym nie można odmówić tytułu państw demokratycznych. Ale w nich też rządzi nie król, tylko prezes rady ministrów pod nadzorem posłów, wybranych przez głosowanie powszechne. Trony walą się zresztą ostatnimi czasy jak spróchniałe drzewa i walą się nie dlatego, żeby je kto nienawidził, tylko dlatego, że się je coraz bardziej uważa za sprzęt zbyteczny a kosztowny.

Demokracje mogą być pośrednie albo bezpośrednie. W bezpośrednich lud sam sprawuje rządy. Tak, na przykład, w małych kantonach (państewkach) Związku Szwajcarskiego wszyscy upoważnieni do głosu obywatele schodzą się raz na rok, wybierają nowy rząd, uchwalają budżet (wydatki i dochody) na rok następny, a nawet uchwalają ustawy i mianują urzędników. W wielkich państwach nie jest to oczywiście możliwe, tam więc uchwalania budżetu i ustaw dokonywa lud nie sam, ale przez swoich przedstawicieli (posłów), których obiera raz na kilka lat.

W Europie sposób rządzenia się demokracji bywa zwykle parlamentarny i polega na tem, że najwyższa instytucja, która nie tylko uchwała ustawy ale nadzoruje, a w potrzebie usuwa rząd jest parlament (sejm). W Ameryce lud obiera nie tylko parlament ale bezpośrednio prezydenta, który razem ze swoim rządem jest niezależny od parlamentu. Ten ustrój nazywamy prezydenckim.

Jedno jest, co łączy wszystkie ustroje demokratyczne, niezależnie od tego, czy one są pośrednie czy bezpośrednie, parlamentarne czy prezydenckie. Tym fundamentem najgłębszym, dla wszystkich wspólnym jest zasada zwierzchnictwa ludu, który jest gospodarzem państwa. To odróżnia ustrój demokratyczny od monarchji, w której król czy cesarz panuje rzekomo z Bożej łaski, nie zdaje sprawy ze swoich czynów przed nikim, chyba przed własnym sumieniem.

I oto rodzi się zapytanie: jaki do tych spraw ma być stosunek zwolennika Polski Ludowej. Czy zwierzchnictwo ludu to są puste i ciche słowa, które dla pozorów umieściliśmy w swej konstytucji, czy to jest święta sprawa, o którą chcemy walczyć, dla której gotowi jesteśmy cierpieć...

Odpowiedź może być tylko jedna i odpowiedź ta jest jasna.

Pisaliśmy już niejednokrotnie, że my Polskę chcemy budować od dołu, za fundament jej kłaść mocne plecy i szczerę serca ludu polskiego.

Dlatego do tych wszystkich małych i biednych ludzi nie przystajemy mówić: ucicie się i oświecajcie. Starajcie się jaknajlepiej, jaknajgłębiej zrozumieć wszystko, co się was tyczy i co się dotyczy Polski. Ulepszajcie wasze role i doskonalcie wasze dusze — to wszystko jest Polska. Pracujcie i bądźcie zapobiegliwi: z waszych groszaków urośnie wał, który państwo od nędzy odgrodzi. Wiercie w swoje siły, nie oglądajcie się na nic i na nikogo: cudzym chlebem nie utyciecie. Nauczcie się żyć własnymi siłami, nauczcie się pracować w gromadzie. Urządzajcie wzorowo nie tylko własną gospodarkę, ale wspólną własność gminę i powiat; na tych najbliższych wam sprawach musicie się znać lepiej niż ktokolwiek z dalekiej stolicy. Pamiętajcie przy każdym czynie, że jesteście obywatelami i członkami narodu

Aż oto kiedy wejdziemy na najwyższy szczebel, kiedy staniemy w obliczu Rzeczypospolitej, mielibyśmy im powiedzieć — tu kres. Jesteście zbyt nieudolni, zbyt ciemni, zbyt mali, by myśleć o tych wielkich sprawa-

wach. Cofnijcie się w granice waszych powiatów i gmin. Tu za tajemniczą zasłoną będzie dla was i za was rządził kto inny.

Powiedzieliby nam: wszakże kiedy wojna wybuchnie, Polska się naszym ciałem zasłoni. Na polu bitwy kładą trupem zarówno chłopskich synów jak synów bogaczy. Tam w obronie Ojczyzny zawieramy z nimi braterstwo broni, którego dzisiaj mielibyśmy być niegodni. Czyżby tylko podczas wojny Polska była dla nas Ojczyzną?

Cokolwiek odrzeklibyśmy im, ludzie, którzy krwią swoją znaczą granice Polski, nie uwierzyliby nam, że tam, w ogniu armat nie zdobyli tytułu jej gospodarzy. Tak jest zresztą nie tylko u nas — tak jest na całym świecie. Równość, która się narodziła w męczarniach rowów strzeleckich, chce żyć. Tłum żąda głosu i musi go mieć.

Nie widzę w tem nic złego. Raczej przeciwnie, myślę, że Polska będzie mocna tylko wówczas, kiedy każdy mieszkaniec jej ziemi będzie ją uważał za swój twór, za płód swojej pracy za swoje dziedzictwo. Nie wierzę w Polskę, którejby nie bronili wszyscy jej obywatele, albo którzyby jej bronili nie z serdecznej miłości, nie z rozumu ale z nakazu. Rzeczpospolita to jest rzecz wspólna, ale wspólna nie tylko wtedy, kiedy chodzi o obowiązki, ale i o prawa.

Dlatego uznaję zwierzchnictwo ludu. Dlatego moc Polski widzę w jej ustroju demokratycznym. I dlatego za odpowiednie dla drobnego rolnika uważam tylko takie stronnictwo, które nie chce budować Polski na przywilejach.

Szczepan Turcki.

OBYWATELE!

Przełom majowy dokonał wielkiego dzieła: wyrwał rządy z rąk nieudolnych partyj, które prowadziły kraj do ruiny gospodarczej i politycznej. Na czele państwa, stanął znów Józef Piłsudski, zwycięski wódz w walkach o niepodległość, budowniczy odrodzonej Rzeczypospolitej.

Z chwilą tą nastąpiła w naszym życiu państwowem wszechstronna poprawa. Polepszyło się położenie gospodarcze rolnictwa, przemysłu i handlu. Ilość bezrobotnych ogromnie zmalała. Silna armja strzeże naszych granic. Ustalono kurs złotego. Zrównoważono budżet państwa. Wszystko to pozwala nam na spokojną pracę bez obawy, że jej wyniki będą zmarnowane, jak się to działo za rządów przedmajowych. Stosunek obywateli niepolaków do naszego państwa polepszył się znacznie. Ład i porządek zapanował w kraju. Na zewnątrz wzrosła ogromnie powaga Rzeczypospolitej. Wśród państw Europy zajmujemy należne nam miejsce.

Ta poprawa nastąpiła pomimo przeszkód, stawianych rządowi Marszałka Piłsudskiego w Jego pracy państwowej przez partje, które rządziły w poprzednim Sejmie, nim je od władzy odsunęły wypadki majowe.

Ale wiele pracy czeka nas jeszcze, by ugruntować potęgę państwa i dobrobyt jego obywateli.

Obecnie, gdy mamy powołać nowych posłów i senatorów, musimy wybrać takich, którzyby nie zmarnowali dorobku, z takim trudem uzyskanego.

Wyborcy mają wykazać, czy w społeczeństwie zwyciężyła zdrowa myśl państwowa, czy znajdzie się w nim dość sił, by stanąć do współpracy z rządem i wziąć na swe barki odpowiedzialność za rządy Polską i jej losy.

Dlatego stajemy pod sztandarami Józefa Piłsudskiego. Idziemy do wyborów pod wysuniętymi przez Niego hasłami:

1) Naprawy Konstytucji przez wzmocnienie władzy wykonawczej i zapewnienie Polsce trwałego, silnego i demokratycznego rządu.

2) Dalszej poprawy położenia gospodarczego rolnictwa, przemysłu, handlu i mas ludu pracującego w myśl dotychczasowej polityki rządu. Utrzymania zdobyczy ludowych, społecznych i gospodarczych.

3) Zjednoczenia ruchu ludowego, co ugruntuje demokratyczne podstawy państwa, zapewni ludowi należny mu wpływ na rządy, umożliwi realizację społecznego i politycznego programu wsi, uzgodnionego z interesami państwa.

4) Walki z partyjnictwem, które w poprzednim Sejmie o mało nie doprowadziło państwa do katastrofy, a naraziło społeczeństwo na dotkliwie straty materialne.

5) Walki z korupcją, nadużyciami, rozkradaniem i marnotrawieniem grosza publicznego.

6) Walki z czynnikami antypaństwowymi i pozostającymi na usługach obcych państw.

Przeciw Piłsudskiemu stają do walki partie, które zbankrutowały w poprzednim Sejmie. Idą zbrojne w piękne programy, których nie potrafiły i nie potrafią wykonać, a śni im się powrót do przedmajowego nieładu i bezrządu.

W tej walce o przyszłość Polski, a może nawet o jej byt, wszystko, co zdrowe w narodzie, skupia się bez wahania koło Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ze względu na ordynację wyborczą, która upośledza małe grupy na korzyść wielkich, wszyscy zwolennicy Marszałka idą razem w jednym wielkim Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem. W każdym okręgu będzie tylko jedna lista Piłsudskiego.

Wzywamy Was, Obywatele, do zjednoczenia się pod sztandarami Tego, który

wywalczył wolną Polskę, obronił przed wrogami, ocalił od zguby z rąk partyjnicwa, a teraz wiedzie nas ku lepszej przyszłości.

Niech żyje wielka, potężna i szczęśliwa Rzeczpospolita Polska.

Niech żyje Marszałek Józef Piłsudski.

Komitet Wyborczy
Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Marszałka Józefa Piłsudskiego na Województwo Lubelskie.

PODWÓJNA ROCZNICA (1477 — 1867 — 1927).

(Kilka kart z dziejów międzyrzeckiego kościoła parafialnego i międzyrzeckiej szkoły)

(Ciąg dalszy)

W czasie powstania styczniowego istniały więc w Międzyrzeczu trzy szkoły elementarne: jedna rzymsko-katolicka i dwie unickie. Liczba uczących się wynosiła w r. 1864 razem 191 a to: w szkole rzym.-katolickiej 109 (dziewcząt 28), w szkole unickiej staromiejskiej 56 (dziewcząt 10), w szkole unickiej nowomiejskiej 26 (dziewcząt 6).¹⁾

Po stłumieniu powstania zabrał się rząd rosyjski do rusyfikacji kraju. Rozpoczęto od szkół, do których zaczęto wprowadzać rosyjski język wykładowy. Ludność jednak starała się temu oprzeć wszelkimi środkami. Przykładem może służyć szkoła unicka staromiejska, gdzie idący „z prądem panującym“ nauczyciel Juszkiewicz wpro-

dził w r. 1865 wykład w języku rosyjskim. Wywołał tem „wielkie niezadowolenie miejscowych unitów, a zwłaszcza plebana unickiego, Horoszewicza. Niejednokrotnie też zwracało się społeczeństwo unickie międzyrzeckie do utworzonej 1 stycznia 1864 dyrekcji okręgu naukowego w Siedlcach z prośbą o oddalenie Juszkiewicza a to pod tym pretekstem, że źle uczy dzieci“.¹⁾ Ale naczelnik dyrekcji, „znając doskonale silny, rosyjski charakter nauczyciela“¹⁾ odrzucał za każdym razem prośby mieszczan międzyrzeckich, gdyż wiedział, że ulegli oni „zbrodniczej agitacji“, która, jak skarży się opisujący te wydarzenia autor rosyjski, Teodorowicz, — „zaczęła się zaraz, skoro tylko po wybuchu powstania, wprowadzono język rosyjski jako wykładowy do szkół“.¹⁾ „Jakoż“ już w r. 1863 otworzył niejaki Jan Kieruczenko, pijanica, we wsi Łubach szkółkę

¹⁾ N. Iw. Teodorowicz. Goroda Radin i Mezyrjeże str. 32 — 44.

WALENTY SURÓWKA.

Smutna dola Wojtka Grzędę.

„W samą porę przyszedł do mnie Maćku Grzędo — bo teraz ta sprawa, to jest szkoła jednolita — na warsztacie.

Od czasu jak Piłsudski zwolnił ze służby Witosa ze Stanisławem Grabskim tym co niesłusznie nazywał się ministrem oświaty, powiedzieli sobie; nadszedł czas ażeby wzmocnić fundamenty Rzeczypospolitej.

Takim fundamentem jest oświata powszechna — jest szkoła. Ruszyły się więc jasne duchy, jak lody na wiosnę i dalej przed na ówczesnego kierownika oświaty a wołają;

„Panie Bartlu, panie Bartlu, zawsze mówisz, żeś demokratą, że „chłop potęga jest i basta“ — pokażże teraz — co umiesz — dajże chłopu i robotnikowi szkołę jednolitą a Polsce tęgich i mądrych obywateli. Dajże Bartlu, a kiedyś w przyszłości będą cię w historii na obrazku pokazywali, jak sławnego człowieka“.

A pan Bartel mówi: „Jestem profesor od matematyki, rachunków — muszę se wszystko dokładnie obliczyć, a dopiero wtedy powiem albo tak albo owak“.

„Teraz nie dziwcie się Grzędo, że i Wy Gąsiorkowi odrazu odpowiedzieć nie umieli.

Ale wróćmy do Waszego Wojtka.

Otóż Wojtuś wasz — jak opowiadaliście, wielki ma spryt do drzewa“.

„Ano — odrzecz Grzędo — scibi kozikiem najróżniejsze figury, że ani śwątki w kapliczkach i na drzewach nie są tak paradne, jak te jego figury. Strasznie śmiesznie“...

„Co będzie z jego szkołą?“

„Poślę go na siedem klas — bo do tego czasu szkołę pobudujemy“.

„A potem co?“

„Potem do chałupy do gospodarstwa“.

„Ile macie morgów ziemi i ile dzieci?“

— „Niecałe 5 morgów i troje jeszcze młodszych od Wojtka dzieciaków...“.

„Wystarczy Wam to Maciek?“

„Może też będzie wreszcie ta reforma... bo wiecie, Walek — nie chciałbym do dwora.“

A chłopak taki zmyślny, że na gazecie pokazałem kilka liter, to je sam wystrugał z drzewa. Składa i czyta lepiej, niż 7-letni sąsiadów Bartek — co już do szkoły chodzi... Strasznie mądry“.

„Otóż widzicie. Kto wie, jaki ukryty talent ma Wasz Wojtek — a talent ten może się całkiem zmarnować. Prawda, że już odrazu stanie na lepszych nogach, jeśli ukończy 7 klas — ale na tem koniec. Co z nim zrobić? Gospodarstwa Wasze chuderlawe. Gdybyście mieli takie gospodarstwo, jak Gąsiorek — moglibyście go posłać do miasta do gimnazjum, po czterech latach, ale na to Was nie stać. W Świątkowicach może jednak chodzić do szkoły jeszcze trzy lata — i przypuścmy, że dorobiwszy się trochę — moglibyście go dalej posłać po ukończeniu 7 klas do szkół w mieście — a tymczasem — stój — nie przyjmą go.“

— Tu, ojciec — powiedzą Wam — chodzą tacy od 1-szej klasy gimnazjum, co mają rodziców zamożnych, albo mieszkających w mieście i oni już szkołę zapełnili. Gdy Wasz Wojtek był w piątej, oni w 1 gimnazjalnej (po ukończeniu czwartego oddziału w szkole powszech-

nej). Wasz w szóstej, oni w II, Wasz w siódmej oni w III — Wasz Wojtek już dobrze ukształcony, zdolny, świetny rzeźbiarz, na wystawie szkolnej dostał pierwszą nagrodę, a figury jego przedstawiające jak chłop orze wołami zrobione z jednego kawałka drzewa — posłali aż do Warszawy — (i nauczyciel jego dostał pochwałę) — ale odszedł z płaczem — bo go już nigdzie więcej przyjąć nie chcą.

„W szkole powszechnej jest inny program nauczania — a w gimnazjum inny, weźcie go z powrotem — przyda Wam się do krów, w polu...“ — pocieszają.

Serce Was Maciek boli, że taki zdolny chłopak marnuje się, radzicie się na lewo i prawo, aż wreszcie jedziecie aż do Krakowa do szkoły przemysłowej — bo to Wojtek, niby rzeźbiarz i stajecie przed dyrektorem, takim panem z długimi włosami — zwyczajnie jak artysta.

Bieże do ręki świadectwo z 7 klasy szkoły powszechnej i czyta: bardzo dobrze, bardzo dobrze — tak z góry na dół.

Bardzo ładne świadectwo, ale my przyjmujemy dopiero po czwartej klasie gimnazjalnej — gdyby tak mógł teraz pójść do czwartej klasy gimnazjum lub innej szkoły średniej... to na drugi rok przyjąłbym go z ochotą“.

„Kiedy nie chcą przyjąć! — bo program inny — bąkacie pokornie“.

„W takim razie trudno... Niech będzie pochwalony... Z Bogiem“.

Wy coś chcecie jeszcze perswadować ale on rzecze.

„Nie mam czasu — zamknijcie już drzwi z tamtej strony“.

(d. c. n.)

polską i prowadził ją tam aż do r. 1865¹⁾ kiedy na zaproszenie mieszczan unickich „przeniósł się do Międzyrzecza i zaczął tu uczyć 16 dzieci unickich i 4 katoickich¹⁾ On też „w porozumieniu z plebanem Horoszewiczem i kasjerem magistratu, Netczukiem — Zielińskim¹⁾ prowadził ową „zbrodniczą agitację“ wśród społeczeństwa unickiego“ przeciw przekształcaniu szkoły unickiej, polskiej, na rosyjską. „Mieszczanie międzyrzecy przytaczali szereg argumentów za pozostawieniem języka polskiego, jako wykładowego, w szkole unickiej. Między innymi były i te, że dzieci ich nie potrzebują przy nabożeństwie języka rosyjskiego, że, nie znając dobrze języka polskiego nie mogą nauczyć się różańca, godziniek, ani zrozumieć kazań i obwieszczeń, wygłaszanych przez plebana w cerkwi, ani przeczytać wypisów metrykalnych¹⁾ Ale wywody te, nie przekonały władz rosyjskich, które „wykryły agitatorów“¹⁾ ukarały ich więzieniem, oraz „zamknęły tajną szkołkę“¹⁾

Ukrócono zatem „zbrodniczą agitację“, szło teraz o to, by zjednać sobie łaskami upartych mieszczan unicków. Naczelnik dykcji okręgu naukowego siedleckiego, Krzyżanowski, postarał się, o to, że „na jego usilne prośby pleban unicki staromiejski i odstąpił plac przy ulicy Brzeskiej pod budowę nowego budynku szkolnego.¹⁾ Fundusze nań znalazły się wkrótce: pracujący w Warszawie Rosjanie nadesłali w r. 1865 kilkadziesiąt rubli, dwa i pół tysiąca dołożył rząd rosyjski i w r. 1866 przystąpiono do budowy na uzyskanym od Horoszewicza placu dużego budynku szkolnego. Tymczasem otworzono już od września 1866 roku dostęp do szkoły unickiej staromiejskiej dla dzieci wszystkich wyznań a wkrótce potem, w dniu 1 stycznia 1867 przekształcono ją na rosyjską dwuklasową szkołę męską, pozostawiając kierownictwo tej nowej szkoły w ręku Juszkiewicza,¹⁾ zasłużonego około wprowadzenia już w r. 1865 rosyjskiego wykładu do dawnej polskiej szkoły unickiej. Kiedy w r. 1867 ukończono budowę nowego domu szkolnego, przeniesiono doń szkołę męską.

Tak więc „bez nakładania żadnych ciężarów na ludność unicką Międzyrzecza“¹⁾ powstał nowy budynek szkolny. Trzeba było tylko, aby unicy zechcieli wyciągnąć rękę po „prezent“ rosyjski. Ale oni „wskutek zbrodniczej agitacji“ wcale się do tego nie kwapili, chociaż po pożarze w r. 1874 niedawno zbudowanego budynku szkolnego wybudował rząd rosyjski w krótkim czasie nowy, jeszcze kosztowniejszy, do dziś istniejący (szkoła handlowa).

Uporawszy się z jednym ogniskiem polskiej oświaty nie zapomniał rząd rosyjski i o szkole unickiej na Nowem mieście. W dniu 18 stycznia 1867 przeniesiono nauczyciela tej szkoły do Dołhy, samą zaś szkołę zamknięto, otwierając na jej miejsce rosyjską jednoklasową szkołę wiejską na Stołpnie, na której utrzymanie miała iść składka, płacona dotychczas na szkołę unicką nowomiejską.¹⁾

Pozostał do zgryzienia jeszcze jeden orzech: polska szkoła rzymsko-katolicka przy kościele św. Mikołaja. Pomyślano też i o niej i szukano pretekstu do jej zamknięcia. A ten nadarzył się wkrótce:¹⁾ W dniu 25 marca 1867 kilku uczniów nowootwartej dwuklasowej szkoły rosyjskiej, zwolniwszy się u Juszkiewicza z południowych godzin nauki, przyszedł na sumę do kościoła św. Mikołaja. Na dziedzińcu kościelnym zaczęli ich uczeń szkoły rzymsko-katolickiej, Wolski, wyzywając ich obraźliwymi słowami: „Przyszedł rusin do polaka, kupić chleba za trojaka“. Inny zaś uczeń tej szkoły, Chołod, uderzył jednego z przybyszów w twarz a później, w kościele, dokuczał im, kopiąc ich w nogi i przygadzając: „Rusinów nie trzeba puszczać do kościoła, niech idą tam, gdzie

ich nauczyciel“. Pokrzywdzeni chłopcy udali się ze skargą do Juszkiewicza, a ten zamiast zwrócić się do nauczyciela Polkowskiego o ukaranie winnych, doniósł o „skandalu“ na tychmiast naczelnikowi dyrekcji, Krzyżanowskiemu, insynuując, że chłopcy czynili to na rozkaz Polkowskiego. Z wybryku chłopców zrobiono wielką aferę: Polkowski został zawieszony w czynnościach, uczniowie: Wolski i Chołod wykluczeni ze szkoły, bez prawa wstępu do którejkolwiek szkoły w okręgu siedleckiej dyrekcji, szkołę polską, rzymsko-katolicką zamknięto i otworzono na jej miejsce w dniu 1 września 1867 rosyjską szkołę jednoklasową żeńską, której nauczycielka miała korzystać na przyszłość ze świadczeń, przysługujących dotychczas nauczycielowi szkoły polskiej. Zasłużonego zaś 30-letnią pracą w tej szkole nauczyciela Polkowskiego przeniesiono na inne stanowisko.

Zamykając szkołę elementarną rzym.-katolicką zniesiono zarazem i istniejące przy niej niedzielne kursy rzemieślnicze. Próbowano je wznowić w r. 1870 przy dwuklasowej szkole męskiej rosyjskiej, ale widocznie rzemieślnicy międzyrzecy odnosili się do nich nie zbyt przychylnie, skoro je wkrótce znowu zamknięto.¹⁾

Tak więc w ciągu roku 1867 trzy szkoły polskie padły pod obuchem rusyfikacji. Rząd rosyjski triumfował i cieszył się nadzieją, że zdoła przez szkołę i cerkiew prawosławną „nawrócić“ rusyfikowanych unicków i wynarodowić Polaków. Przeliczył się. Nie pomogły nahaje ani kule czy bagnety do wyrwania z serc bohaterkich Podlasia-ków katolickiej wiary, nie pomogły rosyjskie szkoły do wyrwania z ich serc polskości. I podczas gdy przez lat 48 rozlegał się w szkołach międzyrzeczskich tylko rosyjski język a w zabranych cerkwiach unickich panoszyli się Krzyżacy wschodu, prawosławni popi, w ogrodach, na strychach i w innych zakamarkach uczyli polską młodzież polskiej mowy i polskiej historii bohaterscy nauczyciele tajnych szkółek a w niedostępnym głębinach leśnych odprawiali msze, chrzcili i dawali śluby bohaterscy księża-emisarjusze.

Wojna japońska i będący jej skutkiem ukaz toleracyjny wykazały nicość usiłowań rosyjskich w kierunku uprawosławiania unicków, wojna światowa, strząsając rosyjski nałot z polskich szkół wykazała nicość usiłowań najeźdźcy w kierunku zrusyfikowania Podlasia.

„Ziemia mogił i krzyżów“ wróciła do Macierzy — Polski. W murach szkół międzyrzeczskich zabrzmiały znów dźwięki polskiej mowy, tym razem, daj Boże, już na wieki.

Karol Strzałkowski.

Materjały:

Ks. Pleszczyński: Opis historyczno-statystyczny parafii Międzyrzeczkiej. Warszawa 1911.

N. Iw. Teodorowicz: Goroda Radin i Meżyrcze. Istoriceskiej oczerk. Siedlce 1905.

Opowiadania starszych obywateli Międzyrzecza.

Z Rady Miejskiej.

Dnia 14/I b. r. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Na porządku dziennym 1) Sprawozdanie magistratu za rok budżetowy 1926, 2) zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki w banku komunalnym w wysokości 15000 zł. na wypłacenie zasiłków zakładom naukowym i dobroczynnym, oraz dodatku mieszkaniowego urzędnikom miejskim. 3) Pismo Wydziału Powiatowego w Radzynie o unieważnienie uchwały Rady Miejskiej z dnia

10 listopada 1927 r. w sprawie ogłoszeń w języku żydowskim. 4) Wniosek ławnika B. Wernickiego w sprawie zaciągnięcia pożyczki w wysokości 200.000 zł. na założenie i prowadzenie zakładu szpeciarniarskiego, celem zatrudnienia bezrobotnych. 5) Rozpatrzenie wniosku radnego Nasibirskiego, głoszącego, że przewodniczący Komisji Podatkowo-Budżetowej ma prawo udzielać głosu na posiedzeniach członkom magistratu i radnym za zgodą większości członków komisji. 6) Rozpatrzenie wniosku radnego Goldberga w sprawie kupna zegara i zainstalowania go na budynku magistratu.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia wniesiono kilka poprawek, oraz radny Gurfinkel wnosi protest z powodu pominięcia w protokole wniosku Klubu Jedności Robotniczej w sprawie aktów urodzenia ludności żydowskiej, które zdaniem jego powinny być sporządzane bez udziału duchowieństwa.

Nad wnioskiem powyższym przeszła Rada Miejska do porządku dziennego, gdyż wspomniane akta urodzenia wydawane są na podstawie specjalnej instrukcji od której odbiec nie można chociażby nawet zapadła zgoda inna uchwała Rady.

Na wniosek radnego Białostockiego, sprawozdanie z wykonania budżetu magistratu za rok 1926 I kwartał roku 1927 odroczone z powodu zbyt późnego doręczenia radnym pisemnych sprawozdań.

W sprawie pożyczki 15,000 zł. na wypłacenie dodatku mieszkaniowego pracownikom samorządowym i subsydjów instytucjom kulturalno-oświatowym i filantropijnym uchwalono: pierwszym wypłacić dodatek do dnia 15/II b. r. bez rozkładania na raty jak to proponowano, drugim wydać weksle z terminem od 3—6 miesięcy.

Po odczytaniu pisma Wydz. Powiat. o unieważnienie uchwały Rady Miejskiej z dnia 10/XI ub. r. w sprawie ogłoszeń w języku żydowskim, zabrali głos radni żydzi, twierdząc, że jest to tylko zła wola Wydz. Powiat. gdyż Rada ma prawo wnosić takie żądania.

Po krótkiej naradzie w tej sprawie przeszedł w głosowaniu (bez udziału radnych klubu polskiego) wniosek radnego Białostockiego ażeby zaskarżyć decyzję Wydz. Powiat. do wojewody z podaniem następujących motywów.

1) Art. 8 Dekretu o tymcz. ord. powiat. z dnia 4/II 1919 r. wcale nie zabrania organom samorządu miejskiego występować do rządu z wnioskiem natury ogólnej w szczególności zaś w sprawach dla których wymagana jest droga ustawowa.

2) Art. 21 Dekr. o samorządzie miejskim z dnia 4/III 1919 r. nie zawiera taksonomii wyliczenia wszystkich spraw należących do kompetencji Rady Miejskiej, gdyż punkt 16 tego artykułu kończy się i. t. d. wobec czego, dopuszcza też inne sprawy niewyliczone.

3) Z inicjatywą ustawodawczą występować może każdy obywatel lub grupa obywateli, a to w myśl art. 107 Konstytucji.

Resztę posiedzenia wypełnia dyskusja na temat zorganizowania zakładów przemysłu szpeciarniarskiego celem zatrudnienia bezrobotnych.

Sprawa to bardzo doniosła. Chodzi tu głównie o danie zajęcia i warunków możliwej egzystencji 150 bezrobotnym skazanym w danej chwili, pomimo pobierania zasiłków na skrajną nędzę.

Z nastroju można było wywnioskować, że przeciwników wysuniętej koncepcji niema. Ponieważ jest to sprawa którą bez dokładniejszego przestudowania załatwić się nie da, wymagająca pewnej odpowiedzialności miasta w związku z pożyczką 200.000 zł. przeto wysunięto dwa wnioski: ażeby sprawę

¹⁾ N. Iw. Teodorowicz, jak wyżej st. 32—44.

¹⁾ Teodorowicz. tamże.

powyższą oddać do rozpatrzenia komisji, oraz drugi wniosek ażeby sprawę tę przekazać do rozpatrzenia Magistratowi.

W głosowaniu obydwie wnioski otrzymały równą ilość głosów wobec czego sprawę tę odłożono do następnego posiedzenia.

Punkt 5 i 6 nierozpatrywano z powodu braku quorum.

zet.

CZEM JEST RADJO.

I.

Ostatnie 50-lecie obfituje w wynalazki techniczne pierwszorzędnej wagi. Doprawdy wielka musi być możność dostosowania się umysłu ludzkiego, aby zdążyć w tak krótkim czasie oswoić się z coraz to nowymi wynalazkami następującymi w ogromnie, szybkim tempie po sobie. Znane jest powszechnie zamieszanie, jakie w pojęciach naszych dziadków wywołało otwarcie pierwszej linii kolejowej. Jedni uważali, że szybkość z jaką porusza się pociąg będzie zabójczą dla zdrowia podróżujących, a inni mieli wprost koleję za twór szatana. Genjusz ludzki nie dał się jednak odstraszyć takimi sądami i pracuje nadal nad powiększeniem szybkości środków komunikacyjnych. Pociąg i samochód stopniowo wypierają powozy zaprzężone w konie, a w niektórych krajach jak np. w Holandji każdy prawie obywatel posiada swój rower. Dalszym rozwinięciem problemu szybkiej komunikacji jest telegraf i telefon drutowy. Obecnie wkraczamy w nową dziedzinę, w dziedzinę radjo. Radjo nie zna granic, a wiadomości rozprzestrzeniane przez radjo, rozchodzą się z szybkością ułamka sekundy. Wszystkie te wynalazki, mające ogromne znaczenie dla kultury, miały swój okres rozwoju, w czasie którego musiały przewyciężyć przyzwyczajenia ludzi do dawnych nawyków i ogólnie rozpowszechnioną nieufność do rzeczy nowych. Oczywiście, że niechęć ta mogła najwyżej opóźnić rozpowszechnienie się wynalazku; zatrzymać w biegu postępu ludzkości nic nie jest w stanie. Najpóźniej zwykle przenikają nowe zdobycze kulturalne i techniczne do ludzi osiadłych na roli, nie dlatego żeby na wsi ludzie byli mniej inteligentni lecz, że w wielkich miastach wszelka nowość narzuca się ludziom z o wiele większą siłą. Miasta są ośrodkami nauki i techniki, tam więc przedewszystkiem ludzie zaznajamiają się z wszelkimi nowościami. Istniają jednak i na wsi okolice, w których ogół zrozumiał zdobycze techniki. Zastosowanie maszyn dla celów rolniczych jest coraz bardziej cennie. Traktory, pługi motorowe, młocarnie t. p. maszyny docierają stopniowo do coraz większej ilości gospodarstw i każdy, kto raz przekonał się o korzyściach, jakie mu dają maszyny i nowe metody pracy maszynowej, nie mógłby się już bez nich obejść. Podobnie rzecz przedstawia się ze światłem elektrycznym. Wielu ludzi bało się, że ten nowy rodzaj światła kryje w sobie wiele niebezpieczeństw. Obecnie nikt już nie tęskni do kopającej lampy naftowej i bardziej postępowe gospodarstwa zaprowadzają nawet oświetlenie elektryczne w stodołach i oborach. Bajka o niebezpieczeństwie światła elektrycznego rozwiła się już ostatecznie.

II.

Radjo znajduje się jeszcze w pierwszej fazie swego rozpowszechnienia się i wymaga jeszcze przewyciężenia niechęci do rzeczy nowych. Prawda, że i obecnie już widać gdzieś anteny sterczące nad zagrodą chłopską, lecz są to jeszcze wyjątki. Wkrótce już zająć powinna zasadnicza zmiana. Radjo-odbiornik okaże się nieodzownym

sprzętem, potrzebnym każdemu obywatelowi a szczególnie wielkie znaczenie posiadać będzie dla mieszkańców wsi. Radjo wzbogaca życie i chroni od odosobnienia. Obecnie wielu rolników uważa aparat odbiorczy za sprzęt luksusowy i pod tym względem radjo podziela los samochodu i roweru; również te, nieodzowne obecnie dla wielu, środki komunikacji, uważane były do niedawna za luksus. W tym samym stanie rozwoju jest obecnie radjo. Wielu uważa, że jest to aparat przeznaczony jedynie dla rozrywki, że można coppersza przy pomocy niego słyszeć muzykę z Warszawy, Poznania, Katowic, Krakowa, a nawet z Rzymu, Wiednia Londynu i Sztokholmu, ale ostatecznie można się obejść i bez tego. Mniemanie to byłoby zupełnie błędne nawet wtedy, gdyby radjo dawało tylko muzykę, gdyż kulturalnego wpływu muzyki nie należy lekceważyć. Szczególnie wielkie znaczenie ma radjo dla ludzi skazanych na samotność. Wyobraźmy sobie wioskę zdalą od wszelkiej arterji komunikacyjnej. Jedyną nicią łączącą ją każdej chwili z życiem jest aparat radjowy. Należy tylko pokręcić parę guziczków, a do pokoju wstępuje chór, orkiestra, znakomity skrzypek lub śpiewak. Mistrz słowa porusza najsłabsze struny naszego serca, znakomity komik zmusza nas do śmiechu i do zapomnienia o troskach. Szereg innych zajmujących produkcję sprawia, że trudno jest oderwać się od czarodziejskiej skrzynki. Ktoś sobie kiedykolwiek sprawił odbiornik, staje się gorącym jego zwolennikiem i trudno mu wyobrazić sobie życie bez radja.

Wkrótce cały świat usłyszy Amerykę.

Budowa największej stacji na świecie w południowych stanach Ameryki Północnej, jest w pełnym toku. Budżet preliminowany na budowę tej stacji w wysokości 10 milionów dolarów, podwyższony został ostatnio do 14 milionów. Daje to najlepszy obraz o kolosalnych rozmiarach budującego się radjogiganta. Moc tego kolosa obliczona jest na 250 kw. w antenie, a zasięg lampowy tej stacji obejmować ma całą kulę ziemską. Stacja ta będzie miała dla Ameryki ogromne znaczenie kulturalno-propagandowe. Budowę stacji prowadzi American Electric Company Ltd. Ostatnio daje się zauważyć międzypaństwowy wyścig w budowaniu coraz to silniejszych stacji „eksportowych“, obliczonych na akcję propagandową za granicą. Spodziewać się należy, że Polska w tym wyścigu nie zostanie bez miejsca i poza nawiasem.

Muzeum Radjowe w Londynie.

Światowej sławy zbiory muzealne South-Kensington-Muzeum zostały powiększone przez dobudowanie nowego pawilonu, przeznaczonego wyłącznie na muzeum ściśle radjowe. Zgromadzone tam eksponaty tworzą imponującą wystawę radjosprzętu. Zbiory te zawierają nieocenione dokumenty z historii kultury ostatniego dziesięciolecia, t. j. od samych narodzin radjofonji aż do naszych dni.

Tą interesującą sprawą, powinny zainteresować się polskie koła radjotechniczne i zorganizować przy którymś z muzeów dział radjowy, dający retrospektywny obraz rozwoju radjotechniki i radjofonji polskiej.

Sprostowanie.

Otrzymałmy następujące sprostowanie, które podajemy poniżej:

Do
Redakcji „Głosu Międzyrzeckiego“
w Międzyrzeczu.

Uprzejmie proszę o umieszczenie załączonego sprostowania w najbliższym N-rze „Głosu Międzyrzeckiego“.

W numerze 21 „Głosu Międzyrzeckiego“ ukazał się artykuł p. t. „Samorząd szkolny gm. Zahajki“, treść którego najzupełniej mija się z prawdą; dlatego też zmieszony jestem wyjaśnić co następuje:

Likwidacja szkół, łączenie i wogóle organizacja, nie należy do Dozoru Szkolnego, jest to wyłączne prawo władz szkolnych i jeżeli komuś podobało się lub niepodobało, dokonane połączenie dwu jednoklasówek w jedną dwuklasówkę, to nie jest to ani zasługa, ani wina Dozoru Szkolnego.

Stan budynków szkolnych w gminie Zahajki, jeśli już nie jest zupełnie zadawalniący, to trzeba przyznać, że jest napewno o wiele lepszy niż we wszystkich innych gminach naszego powiatu. Budynki własne: w Zahajkach, Rudnikach, Łózkach, Krasówce, Drelowie i Stolpnie, są wyremontowane i zaopatrzone od zimna i wilgoci, 2 lokale najęte w Berezie i Drelowie, są w najlepszych domach wsi.

Co do zaopatrzenia szkół w sprzęty i pomoce naukowe, wykonywa się wszystko w ramach budżetu, opłat otrzymują szkoły z początkiem chłódów jesiennych, usługa każdej szkoły umówiona przez nauczyciela, opłacona bez zaległości.

Wiele trzeba by pisać i podać chyba treść wykonanego budżetu do wiadomości ogółu, jako dowód rzeczy.

Jedno jeszcze dodać muszę, praca w Dozorze Szkolnym nie jest posadą płatną i każdy wkłada tam pewną ofiarność dla społeczeństwa, a nie dbałość o swoje „ja“.

Jeżeli autor artykułu, znany mi dobrze, wstydzi się obawia podpisać swego nazwiska pod swem arcydziełem, to oświadczam mu, że robota jego jest podobna do ciskania kamieniem z za płotu i — co nie przeszkodzi mi bynajmniej iść nadal swoją drogą pracy dla ogółu.

Jan Mårkowski

prezes Dozoru Szkolnego gminy Zahajki.

W sprawie zasadniczej.

Redaktor Jan Lutosławski w artykule naczelnym „Dokąd idziemy“ i p. I. Radomyski w artykule „Izby Rolnicze czy zrzeszenia dobrowolne“ w № 1 i 2 Gazety Rolniczej z dn. 13. I. 1928 r. poruszył zagadnienie zasadnicze — mające nawet ustrojowe znaczenie dla przyszłości Polski.

Zagadnienie to polega na tem, że p. Redaktor w sposób oględny mówi, iż współczesny prąd etatyzmu w Polsce, może o łabić rozwój zawodowy zrzeszeń dobrowolnych. Z Izby Rolniczych wytworzy nową kategorię administracji samorządowej, która nie będzie współzadną z administracją samorządu gospodarczego, jaki obecnie przedstawia C. T. R. i C. Z. K. R. i z tego wyciąga wniosek, ażeby rządowy projekt Izby Rolniczych był przestudjowany przez Centralne instytucje rolnicze,

Nadto p. redaktor J. Lutosławski daje ostrogę koniowi — Związkowi Ziemian by ten również szedł do ideału społecznego wsi w rolnictwie w przeciwnym razie Związek Ziemian zostanie poza nawiasem życia społecznego.

Przytem p. Redaktor delikatnie tłumaczy „Sobkostwo“ ziemian w pracy społecznej w ten sposób, że dziewięćlecie strachają reformy rolnej i ujadanie się z „Opieką społeczną“ zniechęciły ziemian do pracy zawodowej w rolnictwie, natomiast autor artykułu o Izbach Rolniczych, stojąc na gruncie pracy zawodowej i biorąc pod uwagę pańszczyznianą jeszcze duszę drobnych rolników wymaga koniecznie administracyjno-państwowego działania tworzenia Izby Rolniczych.

Zagadnienie które tu rozstrzygnąć pragniemy zajmuje nas oddawna i dla przeciętnego czytelnika Głosu „Między-

rzeckiego" przedstawiamy go w sposób następujący: czy ma być przymus oświaty rolniczej, czy trzeba liczyć na dobrowolne zrzeczenia drobnych rolników w tym względzie, aby podnieść wytwórczość rolniczą w Polsce?

Na zasadzie doświadczenia można powiedzieć, iż w każdej wiosce Polski jest najwyżej 30% gospodarzy, dążących do postępu pracy gospodarczej na własnej roli, gdy wśród pozostałych 70% jest od 10—15% jarmarkowiczów i odpustowiczów, od 10—20% bezradnych, ciemnych i chorych ludzi, a pozostali są to przeważnie rolnicy pozbawieni elementarnych zasobów materialnych dla podźwignięcia swoich gospodarstw do wyższej wytwórczości. Przy tem są to ludzie pozbawieni energii twórczej wskutek kartoflanego odżywiania się w ciągu niemal całego roku przy braku zboża na przednówku.

Taki faktyczny stan drobnego rolnictwa naogół biorąc przy sobkostwie ziemiaństwa na wsi sprawia to że Kółka Rolnicze po wsiach ogarniają najwyżej 50% ludności i zawodowy postęp mimo pomocy Państwowego Banku Rolnego idzie żółwim krokiem, bo drugie 50% drobnych rolników z braku „Przymusu oświatowego“ żyje w kwietyzmie bezczynności gospodarczej, utrudniając nawet rozwój oświaty rolniczej we wsi swoją biernością i bezwładnością.

Konieczność przymusu oświaty powszechnej została wprowadzona w Polsce bez względu na to, iż drobnym rolnikom wydawało się, że będzie to niemożliwością dla ich techniki gospodarczej, gdy dzieci będą musiały chodzić do szkoły powszechnej.

Taksamo przymus oświaty rolniczej przeprowadzony przez Izby Rolnicze drogą samorządu gospodarczego pod kierunkiem administracji państwowej, przymusi całe 100% ludności gospodarczej na wsi do spotęgowania wytwórczości szczególnie wobec tego, że nam już nie brak sił techniczno-rolniczych tylko nam brak aparatu techniczno-zawodowego — „Izb Rolniczych“ dla spotęgowania wytwórczości w Polsce.

Dziś rolnik na wsi posiada przeciętnie od krowy 1500 litrów mleka rocznie, a morga roli daje — 6 cent., tymczasem Izby Rolnicze mogą w ciągu lat dziesięciu produkcję roślinną i zwierzęcą podwoić. Rynek wewnętrzny w Polsce można uczynić wielokrotnie bardziej chłonnym na produkta handlu i przemysłu, czego dziś nie ma i być nie może, gdyż ludność na wsi ogranicza swoje potrzeby do spożywania kartofli.

W przedmiocie tego punktu czy Polska posiada dostateczną ilość sił techniczno-rolniczych do stworzenia Izby Rolniczych — jako aparatu państwa do tworzenia potęgi wytwórczości rolniczej — p. Lutostawski naczelny redaktor Gazy Rolniczej robi zastrzeżenia powątpiewające. Twierdzi on bowiem, iż trzeba zachować dobrowolne instytucje zrzeczeń rolniczych jako to C. T. R. i C. Z. K. R. z jego agentami pracy oświatowo-rolniczej, by przygotować te siły techniczno-rolnicze.

Jest to wygląd natury nieobiektywnej zawodowej, bo gdy powstaną Izby Rolnicze, to nie od razu we wszystkich województwach, lecz tylko w tych gdzie wytwórczość rolnicza drobnych gospodarzy i zakres zrzeczeń spółdzielczo-rolniczych jest tego rodzaju, że Izby Rolnicze są dla tych województw koniecznością. Istnienie tych Izby w ciągu lat kilku w tych województwach przygotuje tych ludzi dla innych województw i praktyka wykaże jak tą akcją rozszerzyć na całe państwo.

Dziesięciolecie pracy rolniczo-wytwórczej w niezależnej Polsce wykazało

w województwach Warszawskim, Łódzkim, Kieleckim i Lubelskim, że gdzie Kółka Rolnicze obejmowały całe powiaty tam zamożność wioski i jej potrzeby do tego stopnia się potęgowały, że jej mieszkańcy mogli nabywać grunta na kresach, budować domy ludowe, tworzyć własne parowe mleczarnie, cegielnie, tartaki i inne spółdzielcze inwestycje wytwórcze, powołujące do bytu na naszych placówkach pracy ludzi ze wsi po ukończeniu szkoły powszechnej i szkół rolniczych.

Taksamo Izby Rolnicze, tworząc nowe placówki pracy powołują świeże siły ze wsi i miasta do spotęgowanej pracy w rolnictwie — a nigdy nie trzeba zapominać, że w Polsce współczesnej rok rocznie przybywa 1½ tysiąca zawodowo-wykształconych specjalistów z wyższych i średnich zakładów rolniczych w państwie

Dlatego hasło Izby Rolniczych winno być zawołaniem wszystkich obywateli, stojących na stanowisku współpracy z silnym Rządem. O ile chodzi o Polskę bogatą w wytwórczość u podstaw, to stanowisko naczelnego Redaktora Gazy Rolniczej p. Lutostawskiego, trzyma-

jące się poglądów dobrej woli zrzeczeń rolniczych nie jest poglądem państwowo-wytwórczym — ale poglądem starodawnym kiedy nie mieliśmy suwerenności własnej.

Ten nasz artykuł jest tylko wstępem dla szeregu dalszych enuncjacji, ażeby na Podlasiu zrozumiano, że projekt Izby Rolniczych kryjący się dotąd w łonie czynników miarodajnych w Państwie jest środkiem rozstrzygającym dla stworzenia w Polsce „Mocy Własnej“ u podstaw narodowych, kiedy wysięg pracy jak mówi marszałek Piłsudski będzie obowiązkiem każdego mieszkańca wsi i miasta.

Na tem kończymy w nadziei, że poruszymy opinię i myśl twórczą na Podlasiu, by ogół rolników nie był zaskoczony reformą rolną — w zakresie Izby Rolniczych, jako czemś niespodziewanem, ale ażeby ogół rozumiał, iż przygotowują się posunięcia, które w nowym Sejmie doprowadzą do urzeczywistnienia reformy rolnej w sposób nowoczesny z korzyścią dla techniki rolnej narodu i Państwa.

Aleksander Joworowicz.
W. Wojciechowski.

Prosimy o wpłacenie prenumeraty na rok 1928

Konto czekowe P. K. O. 64.973.

Potrzeba i znaczenie sportu.

Jak widać ze sprawozdania sportowego, umieszczonego w Nr. 5—6 „Głosu Międzyrzeckiego“, sport w naszym powiecie z każdym rokiem zatacza coraz szersze kręgi. Jednak sport nie rozwija się tak, jak powinien: 1° z powodu zaciętego zwalczania go przez wrogów nie tylko sportu, ale wszelkiego postępu, 2° z powodu małego uświadomienia czynnych sportowców (którzy nie wiedząc co to jest sport i jakie on daje korzyści, uprawiają go dla mody), 3° z powodu braku instruktorów sportowych, 4° z powodu niezrozumienia przez społeczeństwo znaczenia sportu, tak w życiu jednostki, jak też i w życiu narodu.

Sport obecnie jest podstawą, na której opiera się zdrowie, oraz siła fizyczna i moralna narodu. Zdrowie zaś i siła fizyczna, to konieczny warunek pracy ekonomicznej i umysłowej. Cóż znaczy duch choćby najsilniejszy, gdy ciało odmawia posłuszeństwa i nie pozwala na wykonanie powziętych zamiarów? Zapasy woli, zdrowia i siły fizycznej narodu, mimo morderczych narzędzi wojennych, najwięcej zaważą w przyszłej wojnie. Są wprawdzie tacy, którzy mówią, że na nic się przyda nasza siła i zręczność, gdyż dziś wystarczy pociągnąć za języczek broni palnej, aby zabić najsilniejszego. Przedewszystkiem trzeba mieć dobre nogi, dużo siły i wytrzymałości, żeby tę broń z odpowiednimi przyrządami można nieść milami. — Muszą umieć pływać, gdyż broń nie przeniesie przez rzekę. Muszą mieć dobre oczy, silne nerwy, silną wolę i wiele, wiele innych przymiotów, bez których nikt nie będzie dobrym żołnierzem. Do obrony ojczyzny nie wystarczy to wojsko, które jest drobną cząstką narodu, ale cały naród musi być przygotowany do natychmiastowego odparcia napadu wroga.

Zasobność i zalety dobrego żołnierza można bardzo łatwo nabyć na boiskach sportowych i to w niedługim czasie. Wystarczy przyrzeć się tym co wchodzi pierwszy raz na boisko i biorą się do jakiejś gry sportowej np. piłki nożnej. Są to ludzie niezgrabni, słabi, mało ruchliwi, bojaźliwi, niewytrwali, jednym słowem manekiny poruszający się niezdarnie po boisku, które jednak z każdym dniem nabierają coraz więcej życia. Po kilkunastu ćwiczeniach nie widzi się już niezdarów, ale określone typy mające w sobie szybkość poruszeń, zręczność orientację i wytrzymałość. Popatrzmy na grę dwóch drużyn piłki nożnej, które prowadzą małą, choć bezkrawawą wojnę. Jedna drużyna atakuje zawzięcie z całym uporem przeciwnika, a druga znów broni się z całym uporem i poświęceniem, by w chwili sposobnej zaatakować bramkę przeciwnika. Gdzie może się lepiej wyrabiać siła woli, upór i poświęcenie jak nie tu, gdzie walczą aż do zwycięstwa? Zręczność zaś, przytomność umysłu, odwaga, siła, wytrzymałość, których tak dużo trzeba na wojnie są podstawą zwycięstwa w grach sportowych. Sport nie tylko ćwiczy siły fizyczne, ale też ćwiczy i wychowuje pod względem duchowym. Jeżeli dobierzemy sobie jakieś ćwiczenie sportowe i zacniemy trenować wytrwale, to przekonamy się po pewnym czasie że w naszej psychice zaczyna zachodzić zmiany w pewnym określonym kierunku. Weźmy chłopca, który nie spotykając w życiu żadnych przeszkód, nie wyrobił w sobie hartu, wytrzymałości, ani też ochoty zwalczania przeszkód, która jest potrzebną w życiu. Gdy taki młodzieniec zacnie trenować, to z jednej strony pcha go pociąg do sportu, rywalizacja i żywiołowa chęć ruchu, a z drugiej ze wszech stron zaczynają się piętrzyć przeszkody i wszystko stara się znie-

